

Obowiązkowo nie do armii

26 sierpnia 2022

Coraz głośniej mówi się o powrocie obowiązkowej służby wojskowej. Czy taka służba powinna powrócić? Komu na tym zależy? Czy przyniesie ona więcej korzyści, czy problemów?

Zwolennicy przywrócenia obowiązkowej służby wojskowej przywołują najczęściej argument zwiększania obronności państwa. Jest on jednak absurdalny i świadczy o tym, jak silnie utrwalone jest wśród wielu ludzi postrzeganie wojska właściwe dla okresu PRL. Postrzeganie, z którym ściśle wiąże się niezrozumienie natury współczesnych konfliktów, polityki oraz ewolucji pola walki. Tymczasem oprzeć dziś obronę Polski na wojsku z powszechnego poboru, jest jak posłać do boju w czasach drugiej wojny światowej, żołnierzy w kolorowych mundurach, idących na wroga zwartą tyralierą, z bronią rozdzielnie ładowaną – jak to miało miejsce w XVIII wieku.

Obecnie konflikty nie wyglądają tak jak je widziano w czasach zimnej wojny. Dziś operacje militarne są bardziej precyzyjne, a działania wojska mieszają się z działaniami prywatnych podmiotów. Zamiast regularnej armii pojawiają się siły zewnętrzne lub prywatne – np. różnego rodzaju „zielone ludziki” i „firmy ochroniarskie”. Dużo większe znaczenie ma obecnie nowoczesne zarządzanie polem walki, współpraca cywilno-wojskowa, walka elektroniczna i informatyczna oraz walka informacyjna. Tutaj zaś potrzebne są jednostki dobrze wyszkolone, skoordynowane, potrafiące współpracować z innymi rodzajami wojsk, a także zdolne precyzyjnie i odpowiedzialnie działać – szybko reagując na konkretne potrzeby wynikające z sytuacji.

Wojsko z poboru ma w tym kontekście niewielką wartość bojową. Jest gorzej wyszkolone i posiada znacznie gorszy sprzęt. Czasem nawet na tyle zużyty, albo uszkodzony na skutek nieprawidłowego wykorzystywania – że zagrażający zdrowiu i

życiu. Szkolenie takiego żołnierza będzie ogólne, niedbałe i dostosowane do potencjalnie najniższych kompetencji intelektualnych szkolonego. Takie wojsko to bowiem przekrój społeczeństwa. Wśród poborowych będą zarówno ludzie wykształceni, inteligentni, racjonalni, jak i osoby mało inteligentne, ociężałe intelektualnie i na przykład regularnie zażywające substancje psychoaktywne. Poświęcenie więc czasu szkoleniowego i sprzętu na np. byłego narkomana z wykształceniem gimnazjalnym, będzie marnotrawstwem. Niewyszkolenie i niedoposażenie człowieka z dużym potencjałem – marnotrawstwem zaś z perspektywy armii nie jest, bo to tylko zasób personalny, za który wojsko nie płaci. Poziom takiego wojska będzie więc siłą rzeczy zaniżony, a ludzie z potencjałem będą tam się marnować.

Często zwolennicy obowiązkowej służby wojskowej podają jako argument to, że wychowuje ona w dyscyplinie i uczy czegoś przydatnego w życiu. W istocie jest to jednak argument jeszcze głupszy niż argument obronności. Poza prawem jazdy na ciężarówkę, jakie niektórzy zdobywali w wojsku, nie daje ono niczego, co się w normalnym życiu przydaje. Chyba, że dla kogoś niezwykle pożyteczną i ważną umiejętnością jest zdolność znęcania się nad innymi, wykrzykiwania wulgaryzmów, picia, czy korzystania z prostytutek. To samo dotyczy rzekomego wychowania w dyscyplinie. To, że ktoś musiał umieć np. szybko pościelić swoje łóżko – nie przekłada się na dyscyplinę, samokontrolę czy inne tego rodzaju cechy. Świadczy o tym zachowanie części ludzi odchodzących z takiej służby – ich problemy nadużywaniem alkoholu, skłonność do nieuzasadnionej przemocy, nieumiejętność dostosowania się do panujących gdzieś zasad czy poczucie wyższości. Sądzę, że argument odnoszący się do szkolenia i wartościowych umiejętności jest najczęściej takim samopocieszaniem się – że czas który się spędziło w wojsku nie był czasem zmarnowanym.

Do tego wszystkiego dochodzi kwestia przymusu. Człowiek zmuszony do czegoś będzie zawsze robił to gorzej i mniej

chętnie, niż ten zmotywowany np. pieniędzmi, pasją czy ideami. W najgorszym przypadku porzuci swój obowiązek, albo i zacznie działać na szkodę zmuszającego. Właściwa wobec tych faktów (słabego wykształcenia, wyposażenia, motywacji) jest więc rola wojska z poboru. W razie ewentualnego konfliktu, posłuży ono głównie do wiązania przeciwnika ogniem – z nastawieniem na duże straty własne. Czyli mówiąc inaczej – żołnierz taki jest po to, żeby przeciwnik miał do kogo strzelać, w czasie gdy wojsko właściwie wyszkolone, będzie prowadziło inne akcje – np. zabezpieczało ucieczkę rządu za granicę. Absurdalny w tym kontekście jest również argument o wpajaniu poczucia obowiązku wobec Polski. Ktoś kogo państwo na siłę posyła do armii, niszcząc mu w jakiś sposób karierę czy życie rodzinne – by tracił tam czas na robienie czegoś, czego nie chce i gdzie stanie się celem przemocy – raczej nie będzie czuł się zobowiązany wobec tego państwa. A pamiętać należy, że państwo tutaj daje obywatelom także wiele innych powodów, by ci nie mieli motywacji za nie walczyć.

Przywrócenie zasadniczej służby wojskowej to marnowanie czasu i pieniędzy obywatela oraz niszczenie jego potencjału. Powołanie do wojska osoby, która szuka pracy, oznacza zmarnowane szanse za zatrudnienie poprzez odcięcie od możliwości kandydowania na wyczekiwane stanowisko lub wybicie z kolejki oczekujących na pracę, a zatem dłuższe bezrobocie. W przypadku kogoś, kto pracę już ma – oznaczać to zaś może jej utratę. Teoretycznie osoba ta powinna zostać co prawda przywrócona na swoje stanowisko, ale w praktyce w tym czasie w miejscu zatrudnienia mogą nastąpić zmiany organizacyjne uniemożliwiające taki powrót – na przykład firma może być przeniesiona do innego miasta, albo zlikwidowana.

Dla osoby, która prowadzi działalność gospodarczą, powołanie do wojska wiąże się natomiast z koniecznością zawieszenia tej działalności – a zatem utratą zysków, zdobytych klientów, naruszeniem terminów (a zatem umów), koniecznością zerwania umowy na wynajem pomieszczenia lub pozostawienia odłogiem

własnego. Osoba studiująca zostaje wybita z toku nauczania (co jest szczególnie ważne przy przedmiotach ścisłych), narażona jest na utratę kierunku studiów i zainwestowanych pieniędzy (jeżeli zostanie on przeformowany czy zlikwidowany) lub wybranego toku nauczania (utrata wybranego promotora, specjalizacji itp.).

Do tego dochodzi kwestia zdrowia. Formalnie wiele dolegliwości zdrowotnych powinno zwalniać z zasadniczej służby wojskowej. W praktyce komisje lekarskie je ignorują – a więc do wojska trafiali nawet ludzie z ograniczoną sprawnością, cierpiący na różne dolegliwości i dotknięci kalectwem. W końcu – jak wspomniałem – żołnierz z poboru nie jest po to by być skutecznym i cało przeżyć walkę, a po to by przeciwnik miał do kogo strzelać. Z perspektywy obywateli zaś, istotne jest to, że człowiek mający problemy ze zdrowiem, narażony jest podczas służby wojskowej na nasilenie dolegliwości, kalectwo, albo śmierć (np. zawał).

Wojna na Ukrainie – gdzie zarówno po stronie rosyjskiej, jak i ukraińskiej pojawili się żołnierze z poboru, pokazuje czym taki system skutkuje. To wysyłanie własnych obywateli na pewną śmierć. Brak wykształcenia, braki sprzętowe, mała wartość takiego żołnierza dla dowódców – i tysiące obywateli szybko zamienia się w zalegające na polach i ulicach, bezforemne sterty mięsa.

Autorstwo: Krzysztof Serafiński

Źródło: Trybuna.info